

Z teatru

Uroczą szekspirowska zabawa

● William Szekspir: „Wieczór Trzech Króli“, przekł. Leona Ulricha. Nowe opracowanie tekstu Antoniego Słonimskiego. Przedstawienie w Teatrze Narodowym. Reż. Józef Wyszomirski. Scenogr. Andrzej Sadowski. Muzyka W. Lutosławski.

„Wieczór Trzech Króli, czyli jak kto chce“, liczy sobie już 350 lat i był tą spośród sztuk Szekspira, którą naj częściej u nas prze kładano i — co za tym idzie — naj- więcej grywano. Każde stulecie tea- tralne miało swoje wybitne spektakle tej wspaniałej ko- medii, której tytuł nie ma nic wspólnego z treścią, tyl- ko, jak się domy- ślano, pochodzi od dnia, gdy po raz pierwszy ją odegra- no na elżbietańskim dworze.

Każde stulecie miało też swoją Wiołę (były wśród nich i Modrzejew- ska, i Solska), swoje go Chudogębę (Sol- skiego, Grabowskie- go, Borkowskiego), swojego Orsina (Osterwa, Benda, Śliwicki), swojego Malvolia (Mieczysław Frenkiel, Kur- nakowicz).

Teatr Narodowy wystawił tę liczącą się do najznakomit- szych utworów Szekspira komedię w starym (z 1875 roku) przekładzie Ulricha, ale znakomicie odmłodzoną przez Antoniego Słonimskiego. Słonimski wprowadził półtora setki zmian językowych, usunął niezrozumiałe wyrażenia, jak np. włożone w usta Tobiasza Czkawki dziwne pyta- nie: „Czy boisz się kurzu, jak portret Marii Rzezimieszek?“ (Akt I, scena IV) itp., a nade wszystko wprowadził piękny i poetycki tekst piosenek, śpiewanych na scenie. Przybliżył tym cały utwór do współczesnego widza. Po prostu usunął z niego najmniej użyteczny pyłek kurzu, którego tak obawiał się zagadkowy portret Marii Rzezimieszek.

Reżyseria Józefa Wyszomirskiego poszła drogą zrobienia z tej ślicznej komedii jakiejś błyszczącej bańki my-



Wioła — Hanna Zembrzuska i Maria-Danuta Szaflarska

danej, którą mieni się wszystkimi barwami poezji humoru i sentymen- tu, a gdy pęka, czy też ulatuje ku niebu, pozostawia w widzach wraże- nio czegoś czarownego.

Po skonstruowanych przez sceno- grafa schodach, na wirującej scenie, aktorzy w barwnych kostiumach po- ruszają się, jak figurki wyjęte ze śli- cznych kolorowych miniatur, ilustro- jących baśnie.

GRE aktorów cechuje lekkość i swo- bista romantyzm. Parę zwłascznie ról wypadło wprost uroczco.

Hanna Zembrzuska, jako zakochana w księciu Wioła, podbiła serca wid- zów nie tylko nie podrabianą mło- dością i urodą, ale swobodą i wdzięk- iem w podawaniu kwestii (chwilami bynajmniej nietatwych) i w każdym ruchu swej postaci. Hanna Lubieńska była powiewną, ale godną hrabiną Oliwią. Potrafiła, gdy trzeba być zim- na i niewzruszona, a gdy trzeba, peł- na namiętności, nie cofającej się przed niczym. Odpowiednim partnerem tych dwu kobiet był Zardecki w roli księ- cia Orsiniego. W rękę tej trójki ak- torów leżał nastrój romantycznej liry- ki. Nie zmarnowali go ani na chwilę.

Nad spektaklem górowali jednak przedstawiciele rubasznego humoru. Byli ponad wszelkie pochwały. Danu- ja Szaflarska zdawała się być stwo- rzona do roli dowcipnej, iskrzącej się od figlów małej szelmy Marii. Dwoiła się i troiła w oczach widzów, zaraża- jąc ich swym nie powtarzalnym śmie- chem.

Henryk Szletyński stworzył z posta- ci Malvolia, obłudnika, nadętego głup- ca, żywiącego nierealne nadzieje i ero- dzie okpiętego przez los mędrka, po- stać kipiącą życiem i tak szczerze ko- miczną, że każde jego zjawienie bu- dzilo wybuchy śmiechu na widowni.

Adam Mularczyk jako Chudogęba oparł swój komizm na głupocie i za- strachaniu, osiągając świetne efekty, a Lech Ordon pokazał niezmiernie za- bawnie krwistego pijanego kuzyna, Tobiasza Czkawkę. Bardzo interesują- cą sylwetę białza Feste, którego u- stałni Szekspir wypowiada piękne, pełne poezji i mądrości zdania, zagrał z przyjemnym umiarem Zdzisław Śle- wiński. Jemu też zawdzięczamy ślicz- ne wykonanie piosenek.

I wszyscy pozostali, jak bliźniak Wioli, Sebastian (Nasierowski), kapi- tan Antonio (Salaburski), kapitan o- krętu (Szymański) Fabian (Z. Kry- ski), Książd (Mirecki), przyczyniali się do tego, że widowisko zachwyliło wi- downię i że po prostu żalowano, gdy się skończyło.

„Komedia skończona“, śpiewa przed ostatecznym zapadnięciem kurtyny Blazen Feste, „a bawić pragniemy was ob dzień“.

Jeżeli tak bawić, prosimy bardzo!

KAROLINA BEYLIN